POSTRACH RZEK

● W wodach Amazonki i innych rzekach Ameryki Płd. żyją niewielkie, ale bardzo drapieżne rybki — piranie. Atakują one (całymi ławicami) nawet duże zwierzęta. Pasterze, mający przepędzić stado bydła przez rzekę, poświęcają jedno z najsłabszych zwierząt, wpędzając je do wody w jednym miejscu rzeki po to, aby, zwabiwszy tam drapieżne rybki, przeprowadzić resztę zwierząt w innym miejscu. Piranie rozrywają płynące zwierzę na strzępy.

TAJEMNICA PANCERNIKA

● Niedawno jeden z argentyńskich myśliwych upolował wielkiego pancernika. W żołądku zwierzęcia znaleziono kieszonkowy zegarek wyprodukowany jeszcze w zeszłym wieku. Okazało się, że nikt w okolicy nigdy nie posiadał takiego zegarka. Jak długo zegarek znajdował się w żołądku zwierzęcia i skąd się tam wziął — nie udało się ustalić. Tym niemniej po dokładnym oczyszczeniu i drobnym remoncie zegarek został uruchomiony.

METEORYTY OLBRZYMY

● W pustyni Gobi odkryto niedawno meteoryt o wadze 30 ton. Jest on trzecim co do wielkości wśród znalezionych na naszej planecie meteorytów. Największy z nich, o wadze 60 ton, znaleziono w Południowo - Zachodniej Afryce, a 33-tonowy meteoryt odkryty został w Grenlandii.

MUZEUM ZEGARÓW

● W Jędrzejowie znajduje się jedyne w kraju muzeum zegarów słonecznych. Zgromadzono tutaj około 400 zegarów i przyrządów astronomicznych z różnych okresów. Jednym z najstarszych eksponatów jest zegar gwiazdowy z 1524 r., który był własnością słynnego wówczas uczonego — Apianusa. W muzeum znajduje się także zbiór dzieł o budowie i działaniu zegarów słonecznych oraz z zakresu astronomii. Jest tu również pierwsze wydanie dzieł Kopernika.

ZOO PÓŁNOCY

● Na świecie znajduje się 596 ogrodów zoologicznych. Spośród nich najbardziej wysuniętym na północ, leżącym na 59°57' północnej szerokości i 30°19' wschodniej długości, jest ogród zoologiczny w Leningradzie. Mimo surowego klimatu i dłuższej niż gdzie indziej zimy żyją w nim zwierzęta z różnych stref klimatycznych.

NAJWIĘKSI I NAJMNIEJSI

● Największym wzrostem wśród ludzi legitymują się Murzyni z plemienia Tutsi w Ruandzie i Onowie z Patagonii. Mierzą oni średnio po 191 cm. Najmniejsi pochodzą z murzyńskich plemion w Kongo — Bambu i Itur — bowiem średnia ich wzrostu wynosi 130 cm. W Europie, wbrew powszechnym przekonaniom, nie Skandynawowie dzierżą prym — wyżsi od nich są Czarnogórcy (kraina w Jugosławii). Średnia ich wzrostu wynosi 187 cm.

KONSTRUKTOR

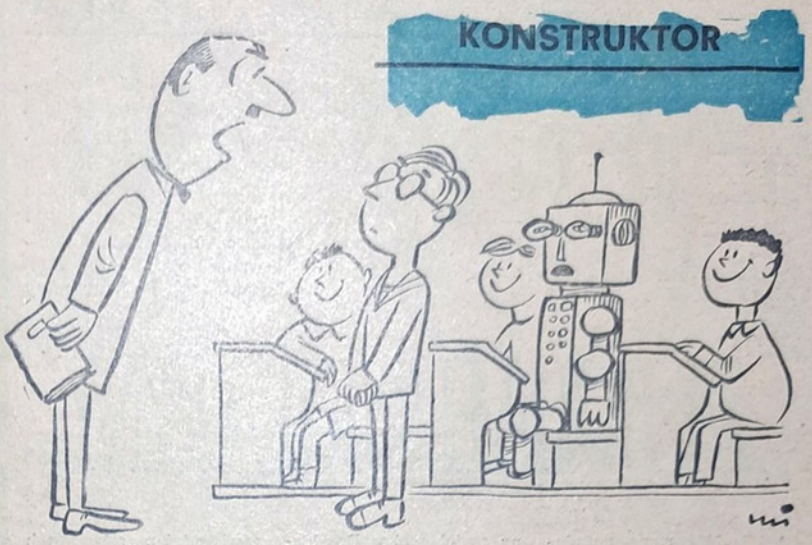

— To ładnie, że sam zbudowałeś ten mózg elektronowy, ale nie mogę pozwolić, aby ci podpowiadał na lekcji! Rys. GWIDON MIKLASZEWSKI

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 44 (1618) Warszawa, piątek 2 czerwca, 1967 r. Cena 50 gr.

DYPLOM OD NEPTUNA

STARA MARYNARSKA tradycja nakazuje przy przepływaniu równika przeprowadzać chrzest morski. Skomplikowanym i rozlicznym zabiegom poddawani są z tej okazji ci wszyscy, którzy pierwszy raz przekraczają linię geograficzną dzielącą kulę ziemską na dwie części — północną i południową. Rządy na statku przejmuje wówczas z rąk kapitana wszechwładny król mórz Neptun z uroczą małżonką Prozerpiną i wiernym pomocnikiem Trytonem. Są to rządy srogie i bezwzględne i nawet „pierwszy po Bogu" nie może protestować.

Załoga m/s „Jan Matejko" od wielu lat opiekuje się szkołą-imienniczką w Bolesławcu. Po każdym rejsie zbiory szkolnego muzeum morskiego powiększają się o wiele egzotycznych eksponatów.

Tym razem przybył także oryginalny kolorowy dyplom symbolizujący tradycyjny chrzest morski, któremu poddali się w imieniu uczniów szkoły im. Jana Matejki marynarze. Dokument wzbogaca autograf Kapitana Żeglugi Wielkiej — Władysława Lekkiego, który dowodzi handlowym dziesięciotysięcznikiem PLO, i podpis samego Neptuna.

(PS)

PYTAJ — ODPOWIEMY

Niedawno Chorągiew Warszawska ZHP otrzymała imię Bohaterów Warszawy. Czytałem kiedyś, że stolica Polski — Warszawa, jako miasto-bohater, odznaczona została orderem Krzyża Grunwaldu. Ciekaw jestem historii tego orderu — kiedy i przez kogo został on ustanowiony i komu pierwszemu przyznano to wysokie odznaczenie?

Janek Stasiak z Warszawy

„ZA BOHATERSKIE CZYNY"

W 1944 r. na mundurach najdzielniejszych żołnierzy partyzantów Gwardii Ludowej pojawiły się biało-czerwone baretki orderowe. Były to emblematy nowego w naszej historii orderu — Krzyża Grunwaldu.

Historia tego orderu sięga lat ostatniej wojny i wiąże się z okresem szczególnego nasilenia walk oddziałów Gwardii Ludowej z hitlerowskim okupantem. Wiosną 1943 r. wysunięto w Dowództwie Głównym GL projekt ustanowienia orderu bojowego, który nawiązywałby do postępowych tradycji polskiego oręża i wyrażał nowe idee reprezentowane przez PPR i Gwardię Ludową.

W listopadzie 1943 roku ustanowiony został regulaminem GL Krzyż Grunwaldu, jako odznaczenie wojskowe „za czyny bohaterskie w walce o wolność i niepodległość ojczyzny". Postanowiono, że order będzie miał trzy klasy, a do czasu wykonania krzyży orderowych emblematem miała być baretka.

W grudniu 1943 r. w „Gwardziście" opublikowany został rozkaz Dowództwa GL, dotyczący ustanowienia Krzyża Grunwaldu oraz statut orderu. 20 lutego 1944 r. Order Krzyża Grunwaldu zatwierdzony został uchwałą Krajowej Rady Narodowej ustanawiającą jednocześnie statut orderu — nagrodę za wybitne zasługi bojowe lub w dziele tworzenia i rozwoju Sił Zbrojnych Polski Ludowej.

Pierwsze nadanie Krzyża Grunwaldu nastąpiło 1 stycznia 1944 r. Otrzymało go wówczas 30 żołnierzy Gwardii Ludowej. Alfabetyczną listę pierwszych kawalerów Krzyża Grunwaldu otwiera nazwisko znanego bojownika GL, poległego w walkach z okupantem — Franciszka Bartoszka.

W latach 1943—45 nadano 26 orderów KG I klasy, 61 — II klasy, oraz 2593 — III klasy. W 1944 r. odznaczone też zostały niektóre Brygady Armii Ludowej. Po wojnie nastąpiły nowe nadania, m.in. pośmiertne, a liczba nadań Krzyża Grunwaldu w 20-lecie ustanowienia orderu wynosiła: 52 I kl., 270 II kl. i 4550 III kl. Wstęgi Krzyża Grunwaldu zawisły też na sztandarach szczególnie zasłużonych formacji i jednostek Ludowego Wojska Polskiego. Orderem I kl. odznaczona została I Armia WP, orderem II kl., — 9 jednostek i formacji, III kl. — 23 jednostki wojskowe.

Za zasługi w obronie polskości, za pomoc udzielaną partyzantom wyróżnione zostały Krzyżem Grunwaldu także niektóre miasta i wsie polskie. I tak orderem KG I kl. odznaczona jest Warszawa i Lublin, orderem II kl. — wsie Chotcza i Wólka Bodzechowska w woj. kieleckim oraz Rudki i Rzeczyca w woj. lubelskim, a orderem III kl. — 5 miast i 23 wsie, głównie w woj. lubelskim.

Emblematem orderu jest równoramienny krzyż (w I kl. złoty, w II srebrny ze złotymi brzegami, w III — srebrny). Na jednej stronie krzyża znajduje się tarcza z symbolicznymi dwoma mieczami, na drugiej zaś litery KG oraz daty 1410 i 1944. Wstęga orderowa jest czerwona z białym paskiem w środku i zielonymi na brzegach.

NIE MA PRZESZKÓD DLA WOZÓW BOJOWYCH

Kierowcy pływających transporterów opancerzonych i czołgiści są od dawna za „pan brat" z wodnym żywiołem. W ostatnich latach dzięki postępowi technicznemu w wojsku udoskonalono sposoby forsowania przeszkód wodnych. „Skok przez rzekę" uchwycony obiektywem przez fotoreporterów WAF — to przykład pokonywania przeszkody wprost z marszu, bez długotrwałych przygotowań. Nie utraciła jednak dotąd swego znaczenia klasyczna pontonowa przeprawa mostowa czy promowa. Na tym odcinku obserwuje się także postęp, uwidaczniający się w doskonaleniu konstrukcji oraz maksymalnym skróceniu czasu budowy. Trudną sztukę stawiania mostów pontonowych opanowują saperzy podczas ćwiczeń praktycznych.

Na zdjęciu: Pływające transportery pododdziału rozpoznawczego przystępują do forsowania przeszkody wodnej.

Foto: CAF

PŁOMYK

PONURACY zazwyczaj twierdzą, że marzenia się nie spełniają, że to mrzonki i takie tam zawracanie głowy. A ja wam mówię, że marzyć w życiu warto i zawsze się coś człowiekowi spełni. Mnie się spełniło.

Co tu ukrywać — lubię rządzić, lubię organizować, lubię mieć władzę. Skąd mi się to wzięło? O, mam to już od dziecka.

Było to prawie 50 lat temu, w Piotrogrodzie. Pamiętam piękny, wiosenny poranek, kiedy cała nasza pensja (tak się wówczas

O MARZENIACH I CZARODZIEJSKIEJ PAŁECZCE

nazywała damska szkoła) wymaszerowała na Newski Prospekt, główną, szeroką ulicę, dzisiejszego Leningradu, po której już wówczas pędziły samochody, tramwaje, powozy i ruch był ogromny. Przejście na drugą stronę ulicy było utrudnione, nie wynaleziono jeszcze ani „zebry" ani świateł. Nagle zobaczyłam, że nasza przełożona (dyrektorka) unosi w górę swoją cieniutką parasolkę. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wszystkie pojazdy znieruchomiały — mogłyśmy przejść swobodnie.

Pani przełożona wydała mi się wówczas wróżką posiadającą cudowną władzę i pomyślałam: „O, ja bym też tak chciała!" Miałam szczęście: marzenie trzymania zaczarowanej pałeczki spełniło się. Kiedy na spotkaniu z czytelnikami zaczynam czytać jakiś fragment mojej powieści i na sali robi się cicho jak makiem zasiał, to zdaje mi się, że uniosłam moją czarodziejską pałeczkę.

Dla każdego ta pałeczka jest czymś innym. Mój znajomy z siódmej klasy jest np. świetnym matematykiem i kiedy w klasie nikt nie potrafi rozwiązać zadania, wtedy on idzie do tablicy. W klasie nastaje cisza, a on, jakby unosił czarodziejską pałeczkę, daje koncert matematycznej wiedzy. Tak więc każdy musi na swoją pałeczkę natrafić.

A marzeń i pragnień nigdy człowiekowi nie dość. O czym marzy np. naczelny redaktor? Oczywiście, o idealnym czytelniku. Idealny czytelnik po pierwsze: idąc do kiosku po „Świat Młodych" nie zapomina o „Płomyku". Po drugie: w listach do redakcji nie pyta, jak się pisze powieść, od czego się zaczyna, czym się kończy i co ma być w środku. Po trzecie: czyta „Płomyk" nie przed, a po odrobieniu matematyki dla „przewietrzenia" mózgu, czyli tzw. relaksu. A w ogóle idealny czytelnik ma głowę na karku, a nawet na tranzystorach, jak bohater mojej nowej powieści pt. „Głowa na tranzystorach". Muszę przyznać, że takich czytelników jest już zdecydowana większość, czyli znów moje marzenie zaczyna się spełniać. Widzicie więc, że mam rację — marzyć warto.

Dziś z okazji podwójnego święta: jubileuszu „Płomyka" i Dnia Dziecka — życzę wszystkim czytelnikom „Świata Młodych" i „Płomyka" spełnienia marzeń i zdobycia własnej czarodziejskiej pałeczki.

HANNA OŻOGOWSKA
Naczelny redaktor
„Płomyka"

ma 50 lat

Przesyłamy życzenia gorące,
Całujemy Cię czcionka po czcionce.
I braterskim uściskiem ściskamy
Twoje łamy (i damy! I damy!),
Ścieląc kornie pod Twoje stopki
Naszych uczuć najszczerszych snopki.

„ŚWIAT MŁODYCH"

Czas leci, czytelnicy rosną

CZAS LECI, ani się obejrzeliśmy, a tu „Świat Młodych" ma półwiekowego kolegę — „Płomyk" ukończył 50 lat! Ładny jubileusz, co? A wszystkie jubileusze nastrajają do wspomnień. „To były czasy, panie dziejku! Człowiek był młodszy, przystojniejszy — wspomina sędziwy jubilat — i łza w oku się kręci". Tak się dzieje z ludźmi, a z pismami? Przeciwnie. Pisma z roku na rok młodnieją, są coraz piękniejsze, coraz ciekawsze.

A dzięki komu? Dzięki czytelnikom, oczywiście. Przeglądając stare roczniki „Płomyka" od pierwszych numerów z 1917 roku do ostatniego jubileuszowego w kwiatki z roku 1967 — stwierdzamy co następuje:

Czytelnicy wyrastają

JUŻ na pierwszy rzut oka widać, że czytelnik „Płomyka" z czasów pierwszej wojny światowej i ten dzisiejszy, choć czytając „Płomyk" mają te same czternaście lat — to dwaj zupełnie inni ludzie. Nie darmo babcia Kowalska kiwa głową nad swoim wnukiem: „O, dziś to jajko mądrzejsze od kury". Wiadomo, w erze atomowej i przedszkolak wie już niejedno. Babą Jagą takiego nie nastraszysz i w bociana też nie wierzy. Tymczasem jeden z pierwszych numerów „Płomyka" z 1917 roku częstuje swoich czytelników wdzięcznym wierszykiem:

Nasza szkółka od rana
W jasnym słonku skąpana,
I od kwiecia pachnąca
I rozgwarem dzwoniąca.

— Ładny wierszyk, tylko że do „Świerszczyka" — powiedziałby wnuczek babci Kowalskiej. Czytelnicy dzisiejszego „Płomyka" wyrośli już z takich dziecinnych wierszy, a powieść fantastyczno-naukowa drukowana w „Płomyku" w roku 1936 jest dla nich dziwna. Zaczyna się bowiem tak: „W roku 1955 inżynier Piotr Mostowski skończył budowę pierwszego rakietoplanu przeznaczonego do lotów międzyplanetarnych... Inżynier za cel swojej podróży postanowił obrać sobie księżyc... Nowy pocisk rakietowy posiadał owalny kształt cygara".

— Baju, baju będziesz w raju — zanuci znów wnuczek babci Kowalskiej, dziś czytelnik „Płomykowej szkółki kosmonautów".

Czytelnicy „Płomyka" mądrzeją z roku na rok i już w latach trzydziestych zaskakują rodziców uczonymi pytaniami, co Antoni Słonimski zanotował w tym czasie w płomykowej fraszce:

Jeśli spytasz mamę,
co to jest katoda,
Odrób lekcje — powie —
i nie garb się, doda.
Jeśli spytasz potem,
co to jest anoda,
Już pytałeś — powie —
i nie garb się doda.

Czytelnicy się bogacą

„Czy wiecie, że..." — pod tym tytułem „Płomyk" z roku 1945 podaje swoim czytelnikom różne ciekawe wiadomości. „Przed wojną (1939 roku) mieliśmy tylko 72 km wybrzeża morskiego, a teraz mamy około 500 km. Dawniejsze wybrzeże objechałbyś w dwie godziny, a teraz potrzeba na to dwunastu i pół godziny. Przed wojną mieliśmy tylko jeden własny port — Gdynię i wspólny z Niemcami Gdańsk, teraz mamy wyłącznie dla siebie pięć portów: Szczecin, Kołobrzeg, Gdynię, Gdańsk, Elbląg" — pisze tam „Płomyk", uświadamiając czytelnikom, jak się wzbogacili. „Płomyk" z roku 1966 informuje czytelników, że wybudowano już dla nich więcej niż 1000 nowych szkół.

W roku 1961 czytelnicy „Płomyka" postanawiają kupić do warszawskiego ZOO prawdziwą żyrafę, a w roku 1967 mają już na ten cel więcej niż 70 tysięcy.

Na początku 1917 roku tylko 250 czytelników otrzymywało pismo, a dziś 200 000. Dawniej miał „Płomyk" zaledwie 12 stron bez kolorowych ilustracji, a dziś ma 32 i co strona to kolorowy rysunek, nie mówiąc o barwnej okładce. Czytelnicy stają się więc coraz bardziej zamożni.

Czytelnicy mają wymagania

TAKICH byle czym nie uraczysz. Dawniej czytelnik „Płomyka" wygrywał w konkursie książkę i był zadowolony. A dziś wnuczek babci Kowalskiej rozwiązuje tylko takie konkursy, w których można wygrać rower i to składany.

Ale czytelnicy mają pomysły! W ostatnim konkursie „Płomyka" pt. „Jak sobie wyobrażam „Płomyk" za 50 lat", czytelnicy zażyczyli sobie, aby „Płomyk" był ni mniej, ni więcej tylko jednocześnie kinem, telewizorem, robotem, w którym artykuły będą pisać mózgi elektronowe. Ciekawe jednak, czy ci, którzy mają tak olbrzymią wyobraźnię, potrafiliby rozwiązać zagadkę z „Płomyka" z 1938 roku. A zagadka niby prosta:

„Handlarz miał ni w pięć ni w dziewięć. Sprzedał z tego trzy po trzy. Ile mu zostało? Wszyscy, którzy dobrze rozwiążą to zadanie, otrzymają gruszki na wierzbie i niebieskie migdały".

Żarty, żartami, ale wszystkich zachęcamy do przejrzenia starych roczników sędziwego jubilata, będziecie mieli z tego ubaw i naukę. Zobaczycie, jak czasy się zmieniają, czytelnicy mądrzeją, a „Płomyk" jest coraz ładniejszy i ciekawszy. Przyjemnej lektury życzy —

„ŚWIAT MŁODYCH"

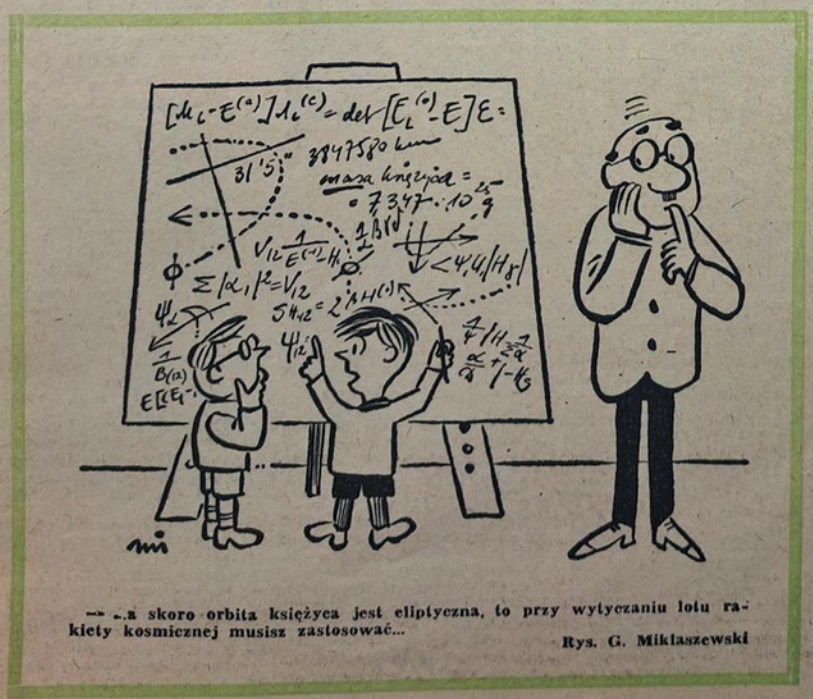

— ...a skoro orbita księżyca jest eliptyczna, to przy wytyczaniu lotu rakiety kosmicznej musisz zastosować...

Rys. G. Miklaszewski

Ciekawe

KREW NIE ZAWSZE JEST CZERWONA

● Powszechność mniemania, że krew nie może mieć innego koloru jak tylko czerwony — jest ogromna. Okazuje się jednak, iż ten życiodajny płyn znany jest biologom w całej gamie kolorów.

Czerwona jest krew u kręgowców, niektórych małży, ślimaków, pijawek, dżdżownic oraz larw niektórych muchówek. U innych bezkręgowców, np. owadów — krew bardzo często jest „biała", bezbarwna, przeźroczysta.

U niektórych gatunków zwierząt krew może posiadać zabarwienie niebieskie, a nawet zielone. I tak np. przysłowiową błękitną krew wykryto u skorpionów, raków rzecznych, homarów, ślimaka winniczka, ośmiornicy, a także u pająka-krzyżaka.

Zielona krew występuje u niektórych robaków. Swoje zabarwienie zawdzięcza ona specjalnemu składnikowi zawierającemu cząsteczki żelaza.

Jeżowce zaś — zwierzęta wyłącznie morskie — posiadają krew w kolorze żółto-czerwonym.

8500 km wzdłuż brzegów Antarktydy

● W roku 1964 uczeni z radzieckiej stacji Mirnyj na Antarktydzie zaobrączkowali 40 pingwinów, po czym ptaki wywieziono na przeciwległy kraniec lodowego kontynentu. Jeden z tych ptaków zjawił się w roku ubiegłym w sąsiedztwie Mirnego.

Aby ocenić, jaką drogę przebył w ciągu dwóch lat, należy uświadomić sobie, że posuwał się nie po najkrótszej trasie przez lądolód, gdzie niewątpliwie zginąłby z głodu, ale wędrował wzdłuż wybrzeży Antarktydy, a zatem przebył co najmniej 8500 km!

SKĄD SIĘ LICZY KILOMETRY

● Osoby przyjeżdżające do Warszawy samochodem lub autobusem widzą nieraz, że na drogowskazach podana jest odległość do miasta wynosząca kilka lub kilkanaście kilometrów, chociaż już przejeżdżają przez gęsto zabudowane dzielnice. Dzieje się tak dlatego, że odległość na znakach drogowych podaje się do określonego punktu miasta — zwykle centralnego. W Warszawie takim punktem jest kamienny słup drogowy, ustawiony w 1955 r. na skrzyżowaniu ulicy Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi.

W polskich miastach punkt zerowy może być umieszczony rozmaicie, natomiast w ZSRR obowiązuje zasada, że punktem, od którego liczy się odległości drogowe, jest centralny urząd pocztowy danej miejscowości — niezależnie od tego, czy znajduje się w śródmieściu, czy nie. Jedynym wyjątkiem jest Moskwa, gdzie punktem zerowym, od którego liczy się kilometry, jest Plac Czerwony.

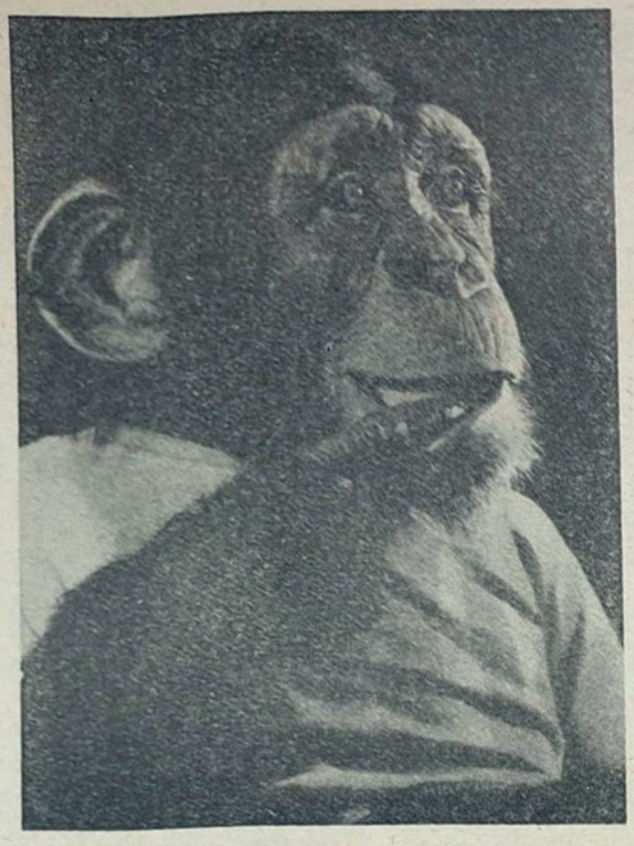

Na twarzy szympansa — tak samo jak i u ludzi — widać stany emocjonalne: radość, gniew, rozpacz, smutek... Ten młody szympans jest wyraźnie „zamyślony".

Tajemnice SZYMPANSÓW

CZTERY lata trwały badania szympansów przez angielską ekspedycję. Uczeni podglądali małpy w ich naturalnym środowisku, w rezerwacie Tanzanii, znajdującym się niedaleko jeziora Tanganika.

Dlaczego akurat zajęto się szympansami, a nie innymi małpami? Odpowiedź jest prosta — ponieważ szympansy są najinteligentniejszymi zwierzętami i najbardziej zbliżonymi budową fizyczną do człowieka. Posiadają tę samą ilość zębów, taką samą budowę kości ramieniowych, układ krążenia oraz skład chemiczny krwi prawie taki sam jak człowiek. Noworodek szympansi i ludzki jest niemal identyczny. Różnica zaznacza się dopiero później, szczególnie w budowie czaszki i mózgu.

Nasza wiedza o szympansach jest jeszcze w powijakach. O ich inteligencji i psychice prawie nic nie wiemy. Dopiero w ostatnich latach uczeni próbują odpowiedzieć, jakimi właściwie zwierzętami są szympansy.

Sposób na owady

UCZESTNICY afrykańskiej ekspedycji często widzieli szympansy jak zdobywają pożywienie. Szczególnie interesujący był sposób zdobywania przez nie ich ulubionego przysmaku — mrówek i termitów.

Małpa robi najpierw „narzędzie pracy". Ułamuje kawałek łodygi, którą następnie wkłada do termitiery. Owady „atakują" z miejsca łodygę, oblepiwszy ją dookoła. Małpie o to tylko chodzi — wyciąga łodygę i zlizuje porcję smakowitych termitów. Czynność tę powtarza wielokrotnie, dopóki się nie znudzi lub nie zaspokoi głodu.

Pewnego razu szympans na oczach zdziwionych ludzi „zademonstrował" oryginalny sposób zdobywania wody. Podszedł do drzewa, w którym znajdowała się dziupla. Zerwał trochę liści, następnie przeżuł je i wypluł na rękę. Z masy tej sformował kulkę, i wsadził do dziupli, w której — jak się później okazało — była woda. Po chwili szympans wyjął kulkę z powrotem i zaczął wysysać z niej wodę jak z gąbki. Stosowanie tego sposobu w przypadku wydobywania wody z niedostępnych miejsc uczeni ekspedycji widzieli u małp nie jeden raz. Ciekawy jest w tym zdarzeniu sam proces wydostawania wody z dziupli. Świadczyłoby to, że szympansy potrafią kojarzyć pewne fakty, co jest objawem prymitywnego myślenia.

W pewnej szympansiej rodzinie

BARDZO CIEKAWE spostrzeżenie zanotowała ekspedycja obserwująca szympansią rodzinę. Składała się ona z pięciu członków: mama Flo (tak ją nazwali uczeni) i czworo jej potomstwa. Tata szympans trzyma się z daleka od rodziny.

Małe szympansy bardzo lubią się bawić i psocić, tak zresztą jak i nasze dzieci. Są bardzo ciekawe i każda rzecz je interesuje. Las, który jest ich domem, stwarza dla maluchów mnóstwo okazji do zabaw. Jeden z synków Flo często kładł się na plecy i zabawiał owocem, niczym piłeczką. Przerzucał owoc-piłkę z łapki do łapki, podrzucał nogą jak prawdziwy akrobata.

Pewnego razu jeden z synków Flo przepadł bez wieści. Nie było go cały dzień. Po powrocie podbiegł od razu do matki, przytulił się do niej i jakby pocałował ją w policzek. Były to objawy przeprosin za tę samowolną wyprawę.

Serwus, kolego!

DAWID I GOLIAT — dwa dorosłe szympansy — spotkały się raz na wąskiej ścieżynce w lesie. Jeden drugiego chwycił w objęcia, tak jakby nie widziały się od dawna. Prawie zawsze spotkania szympansów — czy to po długiej, czy po krótkiej rozłące — są zbliżone w swej formie do ludzkich zwyczajów. Słabszy fizycznie szympans przy spotkaniu z osobnikiem silniejszym przymila się, poklepując go po plecach. Ma to oznaczać uznanie wyższości spotkanego „szefa".

Szympansy nierzadko obejmują się czule, całują i ściskają rękę jeden drugiemu. Brakuje tylko, aby usłyszeć tradycyjne pozdrowienie: „Serwus, kolego!", a wszystko wyglądałoby tak jak u ludzi. Kiedy zjawił się ich przywódca, Maik (nazwali go tak uczeni) wszystkie małpy spieszyły wyrazić swoje uznanie, oddając mu pokłony. Maik, w zależności od nastroju, to poklepywał je po plecach, to siadał na ziemi wpatrując się poważnie w zebraną grupkę, albo po prostu rozdawał razy na lewo i na prawo, bijąc „poddanych" po twarzy. Ciekawe, że żadna małpa nie protestowała.

Jak Maik został przywódcą?

WIELE SZYMPANSÓW zabawiało się różnymi przedmiotami należącymi do ekspedycji. Jedynie Maik trzymał się z daleka od tych zabaw. Nie był jeszcze wtedy wodzem. Wszystkie samce traktowały go z lekceważeniem, był po prostu niczym. Drżał ze strachu przed byle kim, ciągle rozglądał się na wszystkie strony, wietrząc niebezpieczeństwo.

Kiedy uczeni przyjechali do Tanzanii ostatni raz, zastali zupełnie innego Maika. Teraz bała się go cała hałaśliwa zgraja małp.

Jak on doszedł do władzy? W prosty sposób. Wokół namiotów ekspedycji leżały puste, blaszane bańki po nafcie. One właśnie pomogły mu w zdobyciu tytułu „króla". A odbyło się to w ten sposób. Maik podkradał się do namiotu i chwytał jedną z leżących blaszanek. Podbiegał następnie do grupy małp wrzeszcząc i waląc w blaszankę jak w bęben. Często do tych „występów" Maik stosował dwie bańki. Wówczas robił hałas nie do wytrzymania. Małpy nie znoszą wrzas-

Liczyć szympansy nie potrafią, tak zresztą jak i inne zwierzęta. Potrafią natomiast posługiwać się prymitywnymi narzędziami, takimi jak kij. Umieją nawet z kilku specjalnie przygotowanych kijów zrobić jeden dłuższy (patrz zdjęcia), aby nim przysunąć sobie smakołyk. Czy to jednak świadczy o mądrości małp. Chyba nie. Podczas łączenia np. dwóch kijów małpa wykonuje szereg bzdurnych czynności, zanim wpadnie na właściwe rozwiązanie.

Foto Archiwum

Łada i Newa — podopieczne pani Pożarickiej.

ków (wykluczając oczywiście ich własne krzyki), tak że bębnienie Maika w blaszanki śmiertelnie je przestraszało. Po takim występie Maik stawał dumny jak paw, a wystraszone szympansy dysząc ciężko „kłaniały się" do ziemi, przyznając mu tym samym pierwszeństwo w stadzie.

Wyczyn Newy

RÓWNIE INTERESUJĄCE co i na swobodzie są badania szympansów w instytutach naukowych. O ciekawym zdarzeniu opowiada N. Pożaricka z Instytutu Fizjologii im. Pawlowa.

— Ze wszystkich naszych podopiecznych najbardziej lubiliśmy Newę. Była to ogromna „rozrabiaka", ale nie pozbawiona inteligencji. „Koleżanką" Newy była Łada. Obydwie trzymały się razem i razem spały w jednej klatce.

Któregoś ranka pracownicy wchodzą do fotolaboratorium i zastają Newę i Ładę na wolności, hulające w najlepsze po pracowni. Drzwi do ich klatki otwarte, a klucze wiszą w zamku.

Kto to zrobił? Sprzątaczka ze łzami w oczach twierdzi, że wieczorem na pewno zamknęła drzwi, a klucze położyła jak zwykle na stoliku, stojącym dostatecznie daleko od klatki.

A więc drzwi mogły otworzyć tylko małpy. Ale jak? Dopiero po dłuższym dochodzeniu zdołano odtworzyć całą historię. Jedna z nich, prawdopodobnie Newa, wzięła dywanik, służący jej za posłanie i, wystawiwszy rękę między kratki, zaczęła nim wymachiwać. Za którymś razem dosięgnęła kluczy na stoliku i strąciła je na podłogę. Tym samym dywanikiem musiała jakoś przysunąć klucze do klatki. Otworzenie drzwi nie przedstawiało już większych trudności. Małpy nieraz przecież widziały, w jaki sposób robi to sprzątaczka.

— Zdolność do naśladowania jest u szympansów ogromna — opowiada dalej Pożaricka. — Często widziałam np. taką scenę. Oto Newa bierze jakikolwiek patyczek i zaczyna kłuć nim palec Łady. Łada udaje, że ją to okropnie boli — śmiesznie wciąga przez zęby powietrze, tak samo jak dziecko, gdy lekarz pobiera krew z palca do analizy. Po tym zabiegu Łada przez pół dnia chodzi z kawałkiem papieru lub z watą przyciśniętą do „bolącego" palca.

*

Wszystkie te obserwacje zachowania się szympansów w różnych sytuacjach wywołują u uczonych dwojakie uczucia. Z jednej strony szympansy wydają się być istotami inteligentnymi, umiejącymi kojarzyć pewne fakty a w niektórych wypadkach myślącymi, co prawda nieslychanie prymitywnie. Szympansy potrafią nauczyć się wielu rzeczy — jeść widelcem i nożem, myć się, ubierać, robić zdjęcia, jeździć na rowerze i wiele jeszcze innych skomplikowanych czynności.

Nie ma jednak żadnej pewności, czy robią to ze zrozumieniem. Raczej nie. Prawdopodobnie działalność szympansów jest mechaniczna i bezmyślna. Chociaż tak na sto procent niczego dzisiaj nie można jeszcze twierdzić.

Opr. St. BOROWIECKI

Niejednokrotnie już wychowywano małe szympansiątka w takich samych warunkach, jak chowani byliśmy my — ludzie. Celem tych eksperymentów była próba „uczłowieczenia" małp. Np. państwo Kellogowie zaczęli chować razem ze swym synkiem Danielem małą szympansiczkę — Guę (patrz foto). Oboje byli niemal w równym wieku. Metody wychowawcze, jakie stosowali p. Kellogowie, były identyczne w stosunku do Daniela jak i do Guy. To samo jadły, tymi samymi bawiły się zabawkami, jednakowo były ubierane, nawet łóżeczka miały identyczne — słowem żadnych różnic. Małpa zachowywała się jak ludzkie dziecko. Co więcej, nie ona, ale Daniel zaczął ją naśladować. Ten ciekawy eksperyment został nagle przerwany śmiercią Guy. Nastąpiło to po 2 latach.

Kiedy sędzia gwiżdże...? (7)

SZTUCZNA PRZESZKODA

Gracz w białej koszulce prowadzi piłkę, ale czuje, że przeciwnik jest szybszy od niego i może go lada chwila wyminąć i odebrać piłkę. Pragnąc nie dopuścić do tego, wysunął w bok prawą rękę, stwarzając w ten sposób dodatkową przeszkodę dla zawodnika w pasiastej koszulce. Był bardzo zdziwiony, że sędzia przerwał natychmiast grę gwizdkiem i nakazał rzut wolny bezpośredni przeciw drużynie „białego".

— Panie sędzio, ja go przecież nawet nie dotknąłem — tłumaczył sędziemu — za co więc pan mnie karze?

Nie miał racji „biały". Obojętne, czy zawodnik w pasiastej koszulce zostałby zatrzymany wysuniętą w bok ręką białego, czy nie — już sam zamiar utrzymania się przy piłce w sposób niesportowy, bo przez stworzenie sztucznej przeszkody dla białego, jest niedozwolony.

Powiedzenie „ręce przy sobie" ma w piłce nożnej największe zastosowanie.

DZISIEJSZY odcinek zawiera odpowiedzi na 3 pytania Marka Zdeba z Warszawy, ul. Mokotowska 15 m. 22.

Pytanie pierwsze dotyczy sytuacji na załączonym rysunku (ponieważ Marek sam nie umie dobrze rysować i nadesłał nam jedynie szkic sytuacji, zamieszczamy właściwy rysunek:

— po strzale zawodnika nr 8 piłka odbiła się od poprzeczki i dostała się pod nogi jego partnera z nr 10, który skierował piłkę do siatki. Marek pyta: jest gol, czy nie?

Mareczku, nie podałeś, gdzie znajdował się gracz z nr 10 w momencie, kiedy nr 8 strzelał na bramkę. A właściwa odpowiedź zależy przede wszystkim od tego. Dam zatem odpowiedź warunkową: jeżeli w momencie oddawania strzału przez nr 8, nr 10 znajdował się w tym samym miejscu, co na rysunku, gola nie ma, ponieważ nr 10 jest spalony; jeśli natomiast nr 10 po oddaniu strzału przez nr 8 wybiegł zza pleców obrońcy w pasiastej koszulce i kiedy piłka odbiła się od poprzeczki znalazł się przed nim, gol jest ważny!

Odpowiedź na pytanie **drugie**: rzutu karnego może bronić każdy zawodnik drużyny (nawet nr 11 — jak piszesz), tylko przedtem musi zawiadomić o tym sędziego i włożyć koszulkę lub sweter bramkarza.

Odpowiedź na pytanie **trzecie**: bramkarz może również wrzucać piłkę z autu bocznego; przepisy tego nie zabraniają.

Il-62 latający gigant

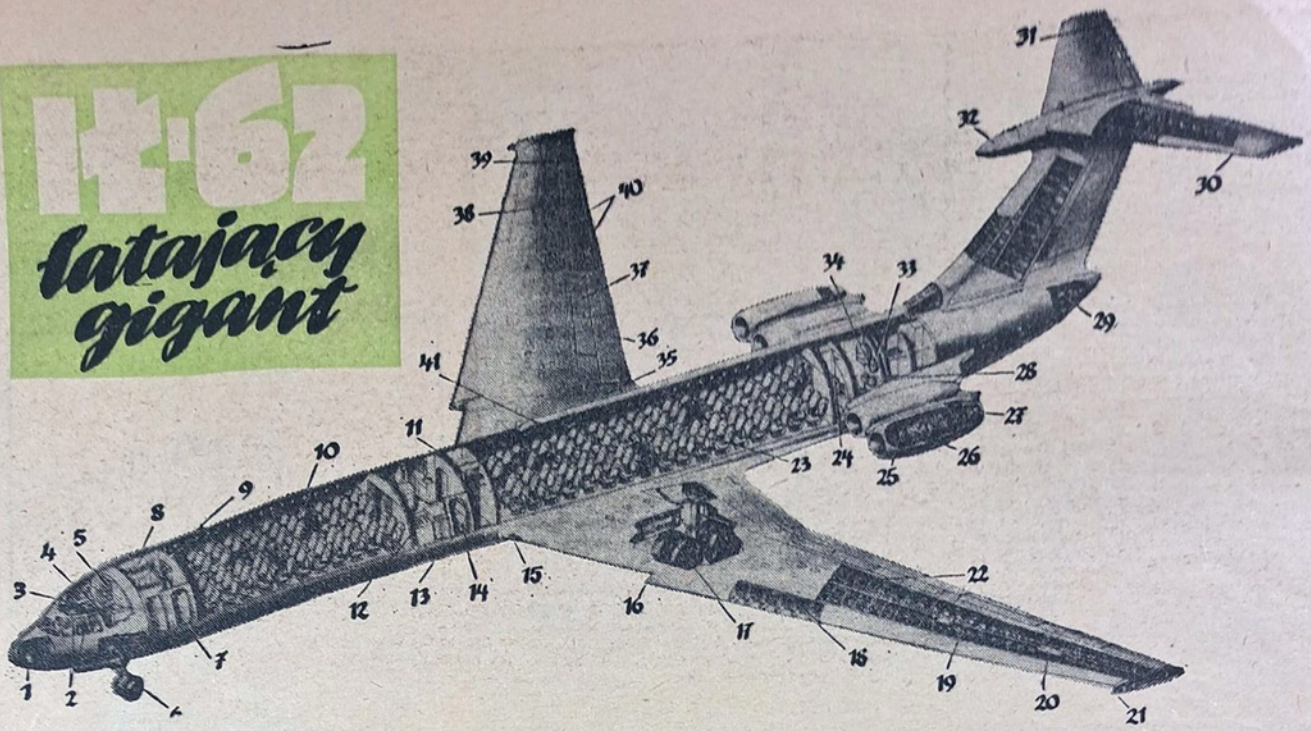

Słynny konstruktor słynnych samolotów

SIERGIEJ W. ILJUSZYN ma już dziś 71 lat. Mimo tak podeszłego wieku nadal kieruje zespołem konstruktorów lotniczych, tworzących słynne „Ily". Iljuszyn jest ojcem całej serii samolotów noszących nazwę dwóch pierwszych liter jego nazwiska. Na pierwszym samolocie Iljuszyna znakomity pilot radziecki W. K. Kokkinaki ustanowił przed wojną kilka rekordów wysokości lotu.

Prawdziwą sławę Iljuszyn zdobył konstruując w 1939 roku opancerzony samolot szturmowy — „Il-2". W czasie wojny odegrał on decydującą rolę w walce z hitlerowską Luftwaffe. Po zakończeniu działań wojennych Iljuszyn zabrał się do opracowywania „Ilów" w wersji pasażerskiej. I tak w roku 1946 powstał dwusilnikowy „Il-12", a w roku 1949 — szybszy od dźwięku odrzutowiec „Il-28".

Bardzo udanym samolotem pasażerskim był kolejny „Il-18", który powstał w roku 1957. Ten samolot lata obecnie i na naszych liniach lotniczych, głównie zagranicznych. „Ił-18" zabiera od 75 do 100 pasażerów (w zależności od klasy) i rozwija prędkość podróżną 650 km na godzinę.

Najmłodszym dzieckiem zespołu Iljuszyna jest czterosilnikowy „Il-62", o którym dzisiaj piszemy.

Siergiej W. Iljuszyn jest generałem i od roku 1948 profesorem Akademii im. Żukowskiego.

JAK WIELKI jest to samolot, nawet trudno sobie wyobrazić. Oto kilka cyfr, które na pewno was zadziwią. Długość samolotu wynosi 53 metry, a wysokość aż 12,4 metra, czyli prawie jak dwupiętrowy dom. Jednorazowo „Il-62" może unieść w powietrze ładunek o ciężarze 23 ton!

Nowy radziecki gigant — jak powiedział sam konstruktor Iljuszyn — należy do „drugiego pokolenia" odrzutowych samolotów pasażerskich. Różni się on od swoich poprzedników znacznie większym komfortem lotu. Zwiększyła się również ilość przewożonego ładunku. I co jest najważniejsze — zmniejszyły się koszty eksploatacji samolotu.

Przy swych ogromnych rozmiarach „Il-62" może startować i lądować na zwykłych lotniskach. Rozbieg samolotu w czasie startu z pełnym obciążeniem (całkowity ciężar samolotu łącznie z ładunkiem wynosi aż 157,5 tony!) wynosi zaledwie 1800 metrów. Natomiast dobieg po lądowaniu — tylko 860 metrów. Tak krótki dobieg możliwy jest dzięki temu, że dwa zewnętrzne silniki wyposażone są w urządzenie rewersyjne. Mogą więc odwracać kierunek ciągu silników, hamując tym samym bieg samolotu.

Prędkość maksymalna przy locie na wysokości 10 000 m. wynosi do 900 km na godz. Zasięg lotu bez lądowania i z pełnym obciążeniem wynosi 6700 km. Samolot napędzają 4 silniki odrzutowe o łącznym ciągu aż 42 ton! Jest to tak ogromna moc, że nawet gdyby przestały pracować od razu dwa silniki, samolot może kontynuować lot do najbliższego lotniska.

Niewiarygodna jest ilość paliwa, którą ten kolos zabiera w jednorazowy rejs. W zbiornikach, znajdujących się w skrzydłach samolotu, można zmieścić aż 100 tys. litrów.

ZWIEDZAMY WNĘTRZE GIGANTA

ZAPRASZAM WAS teraz na krótką wycieczkę do wnętrza samolotu. Pomoże nam w tym zamieszczony obok rysunek „Ila". Po przystawionych schodkach wchodzimy przez przednie drzwi do środka. Zwiedzanie zaczynamy od kabiny pilotów. Z przodu kabiny znajdują się fotele pilotów. Z tego miejsca jest doskonała widoczność na pas startowy i lotnisko. Trochę za nimi zajmują miejsca: radiotelegrafista i inżynier pokładowy. Całe wnętrze kabiny dla załogi wygląda jak laboratorium. Znajdują się tu tak skomplikowane urządzenia jak: pilot automatyczny, który w każdej chwili może przejąć prowadzenie samolotu, nawigacyjna maszyna obliczeniowa, radar, systemy sygnalizacyjne, radiostacje, dwa systemy nawigacji bliskiej i lądowania, automatyczne radiokompasy i wiele jeszcze innych.

Zostawmy jednak wszystkie te cuda techniki i przejdźmy do przedniego salonu pasażerskiego. Po drodze zatrzymujemy się chwilę w pięknie urządzonej toalecie i szatni i już jesteśmy w salonie. Środkiem jest przejście wyłożone dywanem, a po obydwu stronach trzy rzędy foteli. Siadamy wygodnie tuż przy oknie-iluminatorze. Kto chce, może oparcie fotela odsunąć do tyłu, tworząc w ten sposób leżankę.

We wnętrzu jest wspaniała klimatyzacja. Niezależnie od tego, czy na zewnątrz samolotu jest mróz czy upał, temperatura utrzymuje się tu stale taka sama. Powietrze przedostaje się do kabin i salonów dwoma przewodami — gorącym i zimnym, co pozwala na dowolną regulację temperatury we wnętrzu samolotu. W ciągu jednej godziny powietrze zostaje wymienione trzydziestokrotnie. W tym samym czasie pompy wtłaczają do kabin i salonów aż 8 ton powietrza.

Przechodząc z przedniego salonu do tylnego mijamy znowu toaletę, szatnię oraz bufet. Drugi salon pasażerski różni się od pierwszego jedynie większą długością. Przy projektowaniu wnętrza samolotu opracowano od razu kilka wariantów. Jeśli salony przeznaczone są dla klasy pierwszej i luksusowej samolot zabiera tylko 85 pasażerów. Natomiast w klasie turystycznej — 168, a w tzw. klasie ekonomicznej — aż 186 pasażerów!

I to wszystko. Dodam jeszcze, że nowy gigant powietrzny przeszedł już wszystkie egzaminy u oblatywaczy i spisał się na piątkę.

ST. BOROWIECKI

1 — urządzenie radiolokacyjne (radar); 2 — fotele pilotów; 3 — miejsce radiotelegrafisty; 4 — fotel nawigatora; 5 — nadajniki radiowe; 6 — przednie koła (niehamulcowe); 7 — przednie wejście do samolotu; 8 — toalety; 9 — szatnia dla pasażerów; 10 — przedni salon pasażerski na 45 do 72 miejsc; 11 — toalety; 12 — bufet; 13 — szatnia dla pasażerów; 14 — środkowe wejście do samolotu; 15 — wlot świeżego powietrza; 16 — ogrzewana powietrzem część skrzydła przeciw oblodzeniu; 17 — koła hamulcowe; 18 — przednia belka nośna skrzydła; 19 — środkowa belka nośna; 20 — wlew paliwa; 21 — aerodynamiczne zakończenie skrzydła; 22 — poprzeczne żeberka skrzydła; 23 — tylni salon pasażerski na 40 do 114 miejsc; 24 — toalety; 25 — zbiornik olejowy; 26 — silnik; 27 — urządzenie rewersyjne do odwracania ciągu silnika; 28 — akumulatory; 29 — agregat pokładowy; 30 — ogrzewana ciepłym powietrzem część przeciw oblodzeniu; 31 — ster wysokości; 32 —antena powierzchniowa; 33 — zbiornik wody dla przedniej części samolotu; 34 — główny zbiornik wody; 35 — centralna część skrzydła; 36 — ster; 37, 38, 39 — ster wewnętrzny, środkowy, i zewnętrzny, przy pomocy których utrzymuje się stabilność w locie poziomym; 40 — gumowe obrzeże wyrównujące aerodynamikę skrzydła; 41 — antena radiowa.

CIEKAWA MAPA

NA PYTANIE: „Co u was ciekawego w szkole"?, zaprowadzono mnie do gabinetu biologicznego i pokazano ręcznie wykonaną mapę ścienną pt. „Pochodzenie roślin doniczkowych". Mapa jest ciekawa. Rzut oka, i już wiadomo, że lipka pochodzi z Afryki, agawa z Ameryki Południowej, a popularny fikus z Indii, gdzie jest wielkim, trzydziestometrowym drzewem o metrowych liściach.

Mapę wykonała czternastoletnia uczennica VIII klasy. Grażyna Miernik spotkała się oczywiście z pomocą ze strony innych harcerek, jak również nauczyciela biologii. Pomagał ojciec-leśnik, wielki miłośnik roślin, ale głównym wykonawcą była ona sama.

Grażyna od dwóch lat zajmuje się hodowlą kwiatów doniczkowych. Jej dom wygląda jak palmiarnia lub ogród botaniczny. Są tu agawy, pelargonie, kaktusy, cyklameny. Trudno wyliczyć wszystkie nazwy. Ale Grażyna zna nie tylko ich nazwy polskie i łacińskie, zna także najdrobniejsze wymagania uprawy każdego gatunku i egzemplarza. Sama się stara o właściwy rodzaj ziemi, pielęgnuje rośliny: stosuje odpowiednie nawożenie, przesadza, podlewa, prowadzi walkę ze szkodnikami i chorobami.

— Właściwa uprawa roślin doniczkowych wymaga nie lada wiadomości. Bardzo często więc korzystam z książki J. Kiliańskiej — „Rośliny ozdobne w mieszkaniu i na balkonie". Żeby dobrze znać wymagania każdej z roślin, interesowałam się warunkami naturalnymi, w jakich one rosły, ich pochodzeniem. I tak zrodziła się myśl opracowania mapy — mówi Grażyna.

Trud Grażyny nie poszedł na marne. Praca znalazła wysokie uznanie w gronie nauczycielskim i wśród kolegów. Dziś mapa „Pochodzenie roślin doniczkowych" jest dumą całej Szkoły nr 2 w Zagnańsku.

STEFAN KOJŁO
foto autora

FORTEPIAN I MATEMATYKA

SALA KONCERTOWA Państwowej Szkoły Muzycznej w Starachowicach wypełniona muzyką i zasłuchanymi ludźmi. Jestem jednym z nich. Słuchamy gry na skrzypcach, ksylofonie, wiolonczeli... Wszyscy występujący są w wieku 9—16 lat.

Teresa Pastuszko ma lat 15. Podchodzi do pianina, reguluje wysokość stołeczka. Nie pasuje. Odsuwa go więc, siada po prostu na krześle i palce opuszcza na klawisze. W moje uszy wpada lekka muzyka Mozarta.

— Pięknie gra — zwracam się do siedzącej obok mnie nieznajomej pani. Okazuje się, że jest to Jadwiga Kozłowska, profesorka Teresy.

— Tereska jest najlepszą pianistką w naszej szkole. Brała udział w przeglądzie wyróżniających się młodych pianistów w Krakowie, gdzie wykonanie wariacji Haydna przyniosło jej publiczne uznanie. Występuje w dorocznym koncercie „Młodzież na estradzie". Gra również w naszej orkiestrze jako jedyna pianistka.

Dziewczyna jest zdolna, ale chyba najważniejsze — to jej pracowitość. — Z przedmiotów teoretycznych miała same bardzo dobre oceny. Widzi pan, Tereska jest mocna w matematyce. I to jej bardzo pomaga w muzyce...

— Teresa ma szerokie zainteresowania. Należy do harcerskiej drużyny turystycznej, systematycznie bierze udział w Rajdach Świętokrzyskich. Jest uczynną koleżanką i dobrą uczennicą. Reprezentowała swoją szkołę w olimpiadzie wiedzy i zakwalifikowała się nawet do eliminacji wojewódzkich.

To mnie jeszcze raz przekonuje, że kto dużo pracuje, ten potrafi pracować jeszcze więcej i zawsze znajdzie na to czas. Jedno z drugim się uzupełnia — matematyka z muzyką, muzyka z matematyką. A leniuch zawsze będzie się tłumaczyć brakiem czasu.

S. K.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KWADRATY MAGICZNE

Do pięciu kwadratów wpiszcie wyrazy, które można czytać tak samo pionowo i poziomo.

Znaczenie wyrazów: 1 — materiał do palenia; 2 — on i ona; 3 — koń szlachetnej rasy; 4 — rzeka w Europie; 5 — powóz odkryty na sześć—osiem osób; miejsce w wagonie lub specjalna budka z urządzeniem do ręcznego hamowania; 6 — tekst wypowiadany przez aktora; 7 — uczeń, wychowanek; 8 — chętnie ją pijesz; 9 — natarcie wroga; 10 — miast w ZSRR na płd. od Moskwy; 11 — siarczan glinki potasu, służy do garbowania skóry; 12 — krawędź; 13 — pokonał smoka; 14 — walec pusty wewnątrz; 15 — imię Chaczaturiana, radzieckiego kompozytora; 16 — dopływ Wołgi; 17 — miara wagi, 1000 kg; 18 — odmiana tlenu, tworzy się podczas wyładowań elektrycznych; 19 — nie podstawiaj koledze; 20 — miejscowość letniskowa, obecnie dzielnica Warszawy.

Rozwiązanie należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Spróbuj rozwiązać".

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

UWAGA! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

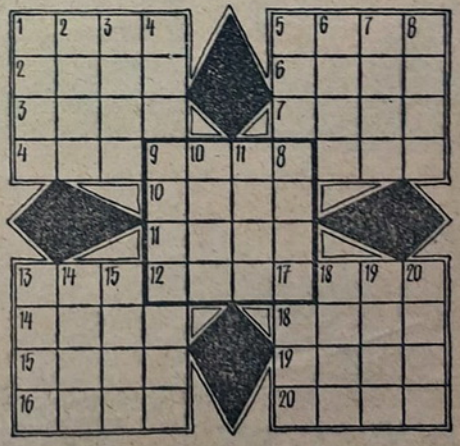

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-77-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa", WARSZAWA, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00 Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 702 T-42

Adres redakcji
WARSZAWA
ul. Mokotowska 24

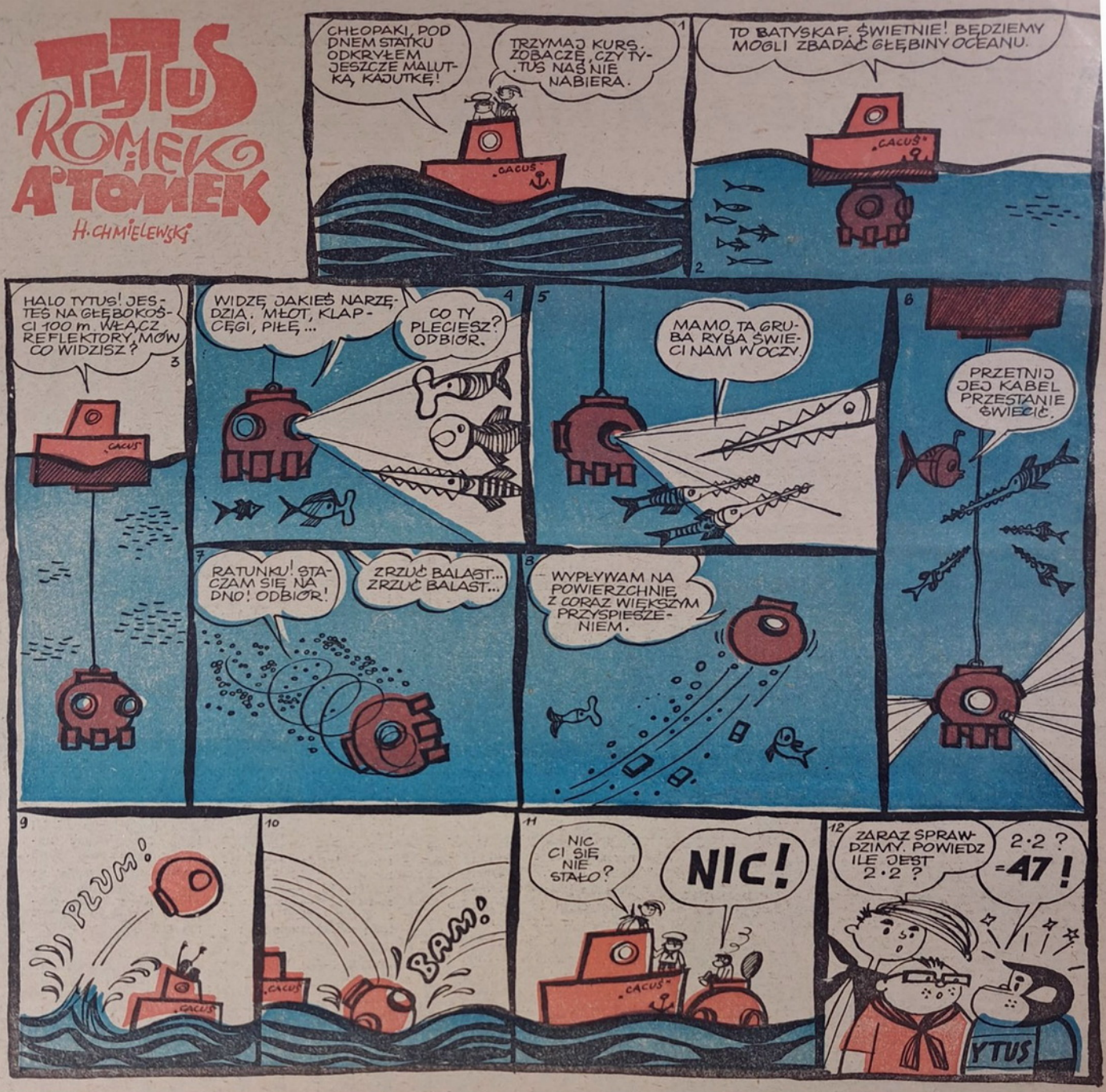

PIGMEJE DLA DWORU FARAONA

PRZEZ długi czas nie można było wytłumaczyć, skąd pisarze starożytnej Grecji wiedzieli o istnieniu Pigmejów. Pisał o nich grecki filozof Arystoteles (384—322 p.n.e.), który lokował Pigmejów dość dokładnie w błotnistych okolicach, z których wypływa Nil. Wspomniał o nich znacznie wcześniej Homer opisując walki Pigmejów ze stadami żurawi.

Zagadkę tę udało się wyjaśnić dopiero na podstawie prac wykopaliskowych prowadzonych w Egipcie. Wynika z nich, że już w połowie III tysiąclecia przed naszą erą organizowano w Egipcie wyprawy na południe, których celem było zdobycie niewolników Pigmejów dla dworu faraonów. Informacje o nich i o miejscach, w których przebywali, najwidoczniej dotarły stamtąd do Grecji.

SKRZYDLATA POCZTA POSPIESZNA

LISTĘ najrozmaitszych doświadczeń nad „ptasim radarem", który pozwala im nieomylnie powracać w rodzinne strony, powiększyła ostatnio próba użycia jaskółki jako ptaka pocztowego.

Jeden z hodowców gołębi pocztowych w Antwerpii (Belgia) dołączył do partii swoich wychowanków wysyłanych na konkurs do Compiegne we Francji dwie jaskółki, którym przerwał pracowitą budowę gniazda pod okapem domu. Jaskółczą parę wypuszczono w Compiegne razem z gołębiami o godz. 7 rano. Bez chwili zastanowienia jaskółki poszybowały na północ, podczas gdy gołębie krążyły jeszcze jakiś czas w powietrzu. O godz. 8.23 stwierdzono, że jaskółki podjęły ponownie budowę gniazda w Antwerpii. Odległość 235 km przebyły w niespełna półtorej godziny. Gołębie zameldowały się dopiero o godz. 12, po czterech i pół godzinie lotu.

Wpław z Cejlonu do Indii

● **Nie lada wyczynu dokonał Hindus, Nihir Sen. Przepłynął on cieśninę dzielącą Cejlon od Indii, znaną z dużej ilości rekinów. Zużytkował na to 25 godzin i 44 minuty. Nihir Sen płynął w bardzo trudnych warunkach, przy wysokim przypływie morskim oraz silnym wietrze i przybył do celu — w miejscowości Dhanushodi w stanie Madras — bardzo wyczerpany. Sen jest pierwszym Hindusem, który wpław przepłynął cieśninę dzielącą Cejlon od Indii.**